

Wizja afrykańskiego czasu w reportażach Ryszarda Kapuścińskiego

BEATA KURYŁOWICZ
(*Białystok*)

Opisanie Afryki stało się misją, a zarazem pasją Ryszarda Kapuścińskiego, realizowaną przez całe dziesięciolecie. W cyklu reportaży *Heban* (2013), stanowiących podstawę materiałową niniejszych rozważań o afrykańskim czasie, reporter zawarł wizję Czarnego Lądu będącą niejako podsumowaniem obserwacji kontynentu poczynionych podczas licznych wypraw do krajów Trzeciego Świata, odbywanych przez niemal pół wieku.

Kapuściński miał świadomość, jak trudnym zadaniem jest przedstawienie innej kultury, obcej rzeczywistości, odmiennej mentalności – nie tylko z powodu „ubóstwa języków europejskich”, które nie są w stanie oddać bogactwa zjawisk i realiów Afryki¹, ale także z uwagi na ogrom, niejednorodność, zróżnicowanie i zmienność samego kontynentu². W tym kontekście przybliżenie abstrakcyjnego pojęcia czasu, pojmowanego przez Afrykanów w diametralnie różny sposób

¹ Kapuściński tak o tym pisze w *Hebanie*: „w językach europejskich nie rozwinęło się słownictwo pozwalające adekwatnie opisać inne, nieeuropejskie światy. Całe wielkie dziedziny życia Afryki pozostają niezgłębione, nawet nietknięte z powodu pewnego ubóstwa języków europejskich. Jak opisać mroczne, zielone, duszne wnętrza dżungli? Te setki drzew i krzewów – jakie mają nazwy? [...] A cała wielka dziedzina psychiki, wierzeń, mentalności [...] ludzi? Każdy język europejski jest bogaty, ale bogaty w opisie własnej kultury, w przedstawianiu własnego świata. Gdy usiłuje wejść na teren innej kultury i opisać ją – ujawnia swoją ograniczoność, niedorozwój, semantyczną bezradność” (Kapuściński 2013: 338–339).

² We *Wstępie* do *Hebanu* problem ten autor ujmuje następująco: „Ten kontynent jest zbyt duży, aby go opisać. To istny ocean, osobna planeta, różnorodny, przebogaty kosmos. Tylko w wielkim uproszczeniu, dla wygody mówimy – Afryka. W rzeczywistości, poza nazwą geograficzną, Afryka nie istnieje” (Kapuściński 2013: 5).

niż w Europie, jawi się jako przedsięwzięcie niemożliwe wręcz do wykonania. A jednak w swych reportażach Kapuściński mierzy się z tym tematem, za pomocą językowego i stylistycznego tworzywa przekazuje czytelnikom swoją wizję afrykańskiego czasu. Celem artykułu jest pokazanie, w jaki sposób leksykalno-semantyczna i składniowa organizacja tekstu, odpowiedni dobór tropów, figur słowa i myśli nadają kształt wyobrażeniu czasu przedstawionego na kartach *Hebanu*. Uchwycenie i charakterystyka środków artystycznego wyrazu, używanych przez pisarza i przybliżających sposób postrzegania i przeżywania czasu przez Afrykanów, to nie jedyne zamierzenia tego szkicu. Nie mniej ważnym zamysłem pracy jest także unaocznienie, jak ten szczególny rodzaj doznawania czasu określa charakter afrykańskiej kultury, jak wpływa na zachowania ludzi.

Nadrzędną zasadą organizującą reporterską wypowiedź o Afryce w analizowanej książce jest budowanie opozycji czy wręcz antynomii. Jest to jednocześnie jedna z najbardziej zauważalnych cech idiolektu Kapuścińskiego, którą dostrzegamy także w deskrypcjach czasu. Autor konfrontuje dwie koncepcje czasu: afrykańską i europejską, w ten sposób akcentuje różnice w rozumieniu pojęcia w obu kulturach. Przyjrzyjmy się kilku fragmentom tekstu, by szczegółowo zorientować się w operacjach językowych i stylistycznych służących konstruowaniu literackiej wizji.

Teoretyczne rozważania o czasie umieszczone w komentarzu autorskim Kapuściński rozpoczyna od opisu konkretnej sytuacji, mającej miejsce w autobusie i wynikającej ze szczególnego pojmowania czasu przez mieszkańców Czarnego Łądu, a zupełnie niezrozumiałej dla osoby z zewnątrz, nieznającej miejscowych zwyczajów:

Wchodzimy do autobusu i zajmujemy miejsce. W tym momencie może dojść do starcia dwóch kultur, do zderzenia i konfliktu. Stanie się tak wówczas, jeżeli pasażer to przybysz, który nie zna Afryki. Człowiek taki zacznie rozglądać się, wiercić i pytać „Kiedy odjedzie autobus?”. „Jak to – kiedy? – odpowie zdumiony kierowca. – Kiedy zbierze się tyle ludzi, aby cały zapelnili”. (Kapuściński 2013: 20)

Kapuściński w tym krótkim segmencie tekstu w obrazowy sposób ukazał dwie postawy uwarunkowane różnym pojmowaniem czasu. Rezultatem spotkania przedstawicieli tak dalece odmiennych cywilizacji jest mentalny rozdźwięk, zakłócenie komunikacyjne i kompletne niezrozumienie siebie nawzajem wynikające z braku wspólnej płaszczyzny porozumienia (w tym wypadku wspólnego postrzegania czasu). Antagonistyczny charakter relacji uwypuklił pisarz za po-

mocą bliskoznacznych wyrazów z pola tematycznego wojny, walki: „starcie”, „zderzenie”, „konflikt”, co nadało wypowiedzi ekspresywny walor.

W osobie spoza afrykańskiej rzeczywistości opisane zajście wywołało napięcie psychiczne przypominające dysonans poznawczy: jej oczekiwania i sądy, zdeterminowane światopoglądem ukształtowanym przez cywilizację Zachodu, nie zgadzają się z tym, co dzieje się w autobusie. Stąd jej nerwowość i zniecierpliwienie, które Kapuściński podkreślił trzema bezokolicznikami: „rozglądać się”, „wiercić i pytać”.

Apogeum cywilizacyjnego konfliktu wyraża partia dialogowa, w której zostaje pokazana konfrontacja uczestników dwóch kultur. Zdumiony kierowca nie jest w stanie zrozumieć pytania o czas odjazdu autobusu, gdyż rdzenni mieszkańcy Afryki czasu nie odmierzają, czas ich więc nie ogranicza, oni go sobie podporządkowali.

Przedstawiona przez Kapuścińskiego scena rodzajowa stanowi niejako wprowadzenie do refleksji o naturze czasu, najpierw w rozumieniu europejskim, następnie – w afrykańskim. Zaczniemy od przedstawienia czasu z perspektywy europejskiej, by na tym tle ujawnić wizję afrykańską:

Europejczyk i Afrykanin mają zupełnie różne pojęcia czasu, inaczej go postrzegają, inaczej się do niego odnoszą. W przekonaniu europejskim czas istnieje poza człowiekiem, istnieje obiektywnie, niejako na zewnątrz nas, i ma właściwości mierzalne i linearne. Według Newtona czas jest absolutny: „Absolutny, prawdziwy, matematyczny czas płynie sam przez się i dzięki swej naturze, jednostajnie, a nie zależnie od jakiegokolwiek przedmiotu zewnętrznego”. Europejczyk czuje się sługą czasu, jest od niego zależny, jest jego poddanym. Żeby istnieć i funkcjonować, musi przestrzegać jego żelaznych, nienaruszalnych praw, jego sztywnych zasad i reguł. Musi przestrzegać terminów, dat, dni i godzin. Porusza się w trybach czasu, nie może poza nimi istnieć. One narzucają mu swoje rygory, wymagania i normy. Między człowiekiem i czasem istnieje nierozstrzygalny konflikt, który zawsze kończy się klęską człowieka – czas człowieka unicestwia. (Kapuściński 2013: 20–21)

Nie licząc zdania inicjującego wypowiedź, przytoczony fragment reportażu można podzielić na trzy części, które niejako odpowiadają trzem etapom odślaniania europejskiego rozumienia czasu. W pierwszej – Kapuściński wskazuje trzy cechy czasu w ujęciu scjentystycznym: czas jest bytem odrębnym, czas istnieje obiektywnie, czas jest linearny, więc można go mierzyć. W drugiej – cytuje Newtona, którego słowa są naukowym potwierdzeniem prawdziwości wcześniejszych stwierdzeń. Z kolei trzecia część to komentarz autora, zawierający subiektywne sądy i przemyślenia dotyczące konsekwencji wynikających

z przyjęcia takiej właśnie koncepcji czasu, odzwierciedlone w warstwie semantycznej, składniowej i w stylistycznym ukształtowaniu wypowiedzi.

Pierwsze wypowiedzenie tej partii tekstu: „Europejczyk czuje się sługą czasu, jest od niego zależny, jest jego poddanym” zostało zbudowane na zasadzie asyndetonu. Bezspójnikowa sekwencja trzech krótkich zdań pojedynczych nie tyle wpływa na zwięzłość i zdynamizowanie wypowiedzi, czemu z reguły służy omawiana figura słowa, ile akcentuje kategorię sądu i wzmacnia ekspresję. Kolejne wypowiedzenia, informujące o relacji człowiek Zachodu – czas, mają podobną strukturę, uwypuklającą treść, sensy i intencje, których są nośnikami.

Czas jest pojęciem abstrakcyjnym, dlatego też mówienie o nim w języku polskim w znacznej mierze wymaga stosowania metafor pojęciowych³, a nierzadko także poetyckich. Używane przez Kapuścińskiego przenośnie nie służą jednak typowym deskrypcjom obiektywnie przybliżającym naturę czasu, jak np. standardowe *odzyskać stracony czas, granice czasowe, czas biegnie, ucieka, goni, pracuje na czyjąś korzyść*, lecz świadczą o zindywidualizowanym oglądzie zjawiska. Kapuściński używa takich metafor, które wnoszą wartościowanie jednoznacznie ujemne, np.: *sluga czasu, poddany czasu, żelazne, nienaruszalne prawa czasu, sztywne zasady i reguły czasu, tryby czasu*, implikujące całkowite podporządkowanie ludzkiej egzystencji działaniu czasu, od którego nie ma ucieczki ani wyzwolenia. Ten negatywny przekaz dodatkowo wzmacniają czasowniki modalne: powtórzone dwukrotnie *musieć*, a także *nie móc*, które ewokują sytuację przymusu, zniewolenia w relacji człowiek–czas.

Prowadzony w taki sposób wywód zmierza do puenty, którą stanowi ukazanie czasu jako niszczącej i złowrogiej siły, wobec której człowiek jest bezradny. Po raz kolejny Kapuściński odwołuje się tu do metafory walki, tym razem toczonej między człowiekiem i czasem. To nierówne starcie przegrywa niestety *homo sapiens*, co w bardzo sugestywny i ekspresywny sposób wyraża ujęcie czasu w kategorii śmierci: „czas człowieka unicestwia”.

Stylistyka tego fragmentu tekstu jest wyraźnie sfunkcjonalizowana, służy intencji autora, by oddać nieuchronność czasu, jego destrukcyjny wpływ na życie człowieka. Językowe i stylistyczne ukształtowanie wypowiedzi, a przede wszystkim dominacja krótkich zdań pojedynczych połączonych bezspójnikowo oraz

³ Terminu *metafora pojęciowa* używam w znaczeniu nadanym przez G. Lakoffa i M. Johnsona, którzy uważają, że: „Istotą metafory jest rozumienie i doświadczenie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy” (Lakoff, Johnson 1988: 27).

dobór odpowiednich metafor, przywodzących na myśl skojarzenia między czasem a bezduszną machiną, która wciąga człowieka w swoje tryby i nie pozwala się z nich wydostać (por. *tryby czasu*), wydobywa dramat człowieka Zachodu znajdującego się pod władaniem czasu.

Z europejskim rozumieniem czasu reporter zderza wizję właściwą Afrykanom:

Inaczej pojmują czas miejscowi, Afrykańczycy. Dla nich czas jest kategorią dużo bardziej luźną, otwartą, elastyczną, subiektywną. To człowiek ma wpływ na kształtowanie czasu, na jego przebieg i rytm (oczywiście człowiek działający za zgodą przodków i bogów). Czas jest nawet czymś, co człowiek może tworzyć, bo np. istnienie czasu wyraża się poprzez wydarzenia, a to, czy wydarzenie ma miejsce, czy nie, zależy przecież od człowieka. Jeżeli dwie armie nie stoczą bitwy, to bitwa ta nie będzie miała miejsca (tzn. czas nie przejawia swojej obecności, nie zaistnieje).

Czas pojawia się w wyniku naszego działania, a znika, kiedy go zaniechamy albo w ogóle nie podejmiemy. Jest to materia, która pod naszym wpływem może zawsze ożyć, ale popadnie w stan hibernacji i nawet niebytu, jeżeli nie udzielimy jej naszej energii. Czas jest istotnością bierną, pasywną i przede wszystkim zależną od człowieka. Całkowita odwrotność myślenia europejskiego. (Kapuściński 2013: 21)

Przytoczony fragment ma budowę klamrową, wypowiedzenia pierwsze i ostatnie wprost eksponują inny, przeciwny europejskiemu sposób doznawania czasu przez rdzennych mieszkańców Afryki. Drugie zdanie, konkretyzujące wizję, zawiera szeregowo ułożone cztery przymiotniki określające naturę czasu w ujęciu mieszkańców Czarnego Kontynentu. Pierwsze trzy (*luźny, otwarty, elastyczny*) eksponują takie atrybuty czasu, dzięki którym jawi się on jako przyjazny człowiekowi, gdyż nie ogranicza, nie krępuje normami, jest plastyczny. Stanowią one opozycję wobec cech, które przypisał Kapuściński tej kategorii w rozumieniu europejskim (*żelazne, nienaruszalne prawa, sztywne zasady i rygory czasu*). Czwarty przymiotnik (*subiektywny*) wskazuje, że czas nie istnieje obiektywnie jako odrębny byt – jak w teorii europejskiej, lecz jest immanentny, tkwi wewnątrz człowieka i od niego zależy. W celu lepszego przybliżenia takiego rozumienia czasu Kapuściński stosuje metaforę tworzywa, które człowiek najpierw powołuje do istnienia, a potem nadaje mu odpowiednią formę. Afrykanin jest zatem twórcą i panem czasu, to on decyduje, czy czas zaistnieje, a jeżeli tak się stanie, jaki przybierze kształt. Człowiek także decyduje, kiedy czas przestanie istnieć: „Jest to materia, która pod naszym wpływem **może zawsze ożyć, ale popadnie w stan hibernacji** i nawet niebytu, jeżeli nie udzielimy jej naszej energii [wyróż. – B.K.]”. Zastosowana w zacytowanym fragmencie animizacja

sprawia, że czas przyjmuje znamiona istoty żywej, ze wszystkimi tego konsekwencjami, a mianowicie można ją powołać do życia, ale także łatwo można ją uśmiercić. A zatem czas jest całkowicie zależny od człowieka, od jego woli i chęci działania. To nie czas organizuje życie człowieka, ale człowiek dysponuje i zarządza czasem, co uwypukla sekwencja trzech określeń – *bierny, pasywny, zależny* – wykluczających jakąkolwiek „aktywność” czasu.

Przyjęcie takiej koncepcji czasu określa charakter kultury afrykańskiej, wpływa na zachowania osobnicze i społeczne, na styl życia. Stąd też Afrykanin, który wsiada do autobusu, nie rozgląda się nerwowo i nie dopytuje, kiedy autobus odjedzie, lecz zajmuje wygodne miejsce i cierpliwie czeka, zapada w letarg. Stan ten, powszechny wśród rdzennych mieszkańców Afryki, Kapuściński nazywa *martwym czekaniem*:

Na czym polega owo martwe czekanie? Ludzie wchodzą w ten stan świadomi tego, co nastąpi: starają się więc umościć najwygodniej, w miejscu możliwie najlepszym. Czasem kładą się, czasem siedzą wprost na ziemi, na kamieniu albo w kucki. Przystają mówić, gromada martwo czekających jest niema. Nie wydaje głosu, milczy. Następuje rozluźnienie mięśni. Sylwetka wiotczeje, osuwa się, kurczy. Szyja nieruchomieje, głowa nie porusza się. Człowiek nie rozgląda się, niczego nie wypatruje, nie jest ciekaw. Czasem ma przymknięte oczy, ale nie zawsze. Raczej oczy są otwarte, ale wzrok nieobecny, bez iskry życia. Ponieważ godzinami obserwowałem całe tłumy będące w stanie martwego oczekiwania, mogę stwierdzić, że zapadają w jakiś głęboki fizjologiczny sen: nie jedzą, nie piją, nie oddają moczu. Nie reagują na bezlitośnie prażące słońce, na natrętne, żarłoczne muchy obsiadające ich powieki, ich usta. (Kapuściński 2013: 22)

Cały akapit, skonstruowany za pomocą ajtiologii, jest rozbudowaną odpowiedzią na pytanie postawione w pierwszym zdaniu. Dzięki temu opis tego specyficznego, afrykańskiego letargu, któremu towarzyszą szczególne objawy fizyczne i fizjologiczne, przypomina komentarz do popularnonaukowego filmu dokumentalnego. To wrażenie wzmacnia nienacechowany, sprawozdawczy charakter wypowiedzi oraz nieskomplikowana składnia, w której przeważają zdania połączone współrzędnie, bezspójnikowo, co nie tylko nie wymaga od odbiorcy uważnego śledzenia związków logicznych, ale też przyspiesza rytm wypowiedzi odnoszącej się wszakże do stanów, a nie do wydarzeń. Wskazane operacje stylistyczne i językowe (zastosowanie ajtiologii i przewaga parataksy nad hipotaksą) mogą być motywowane chęcią uwypuklenia treści, ożywienia wypowiedzi, ale z pewnością do tych funkcji się nie ograniczają. Taka struktura tekstu może być podporządkowana potrzebie jak najwierniejszego odwzorowania zaobserwowanego stanu rzeczy, nadania relacji znamion obiektywizmu, aby

lepiej uzmysłowić czytelnikowi jedną z form przejawiania się afrykańskiego czasu, którą człowiekowi Zachodu trudno sobie wyobrazić.

Niesamowita zdolność czekania, którą rozwinęli w sobie Afrykanie, z perspektywy europocentrycznej może uchodzić za marnotrawienie czasu czy wręcz lenistwo. Nic bardziej mylnego. Rdzenny mieszkaniec Czarnego Łądu, trwając w letargu, czeka na wydarzenia, a więc czeka na czas. Innymi słowy, znajduje się w czasie nieobecny⁴. Ten dziwny stan odrętwienia (*czekanie, oczekiwanie, wyczekiwanie*), określane przez reportera za pomocą przymiotnika *martwy*, kojarzącego się tu z wkraczaniem w inny wymiar świadomości czy nawet istnienia, jest jedynym racjonalnym sposobem pozwalającym przetrwać czas (w europejskim znaczeniu słowa), gdy nie ma wydarzeń. Inne reakcje i zachowania nazywa autor „złudą” i „donkiszoterią”, stosuje więc leksemy wnoszące wartościowanie pejoratywne:

– Ci ludzie mają fantastyczną zdolność czekania! – powiedział mi mieszkający tu od lat Anglik. – Zdolność, wytrwałość, jakiś inny zmysł!

Gdzieś w świecie krąży, płynie tajemnicza energia, która, jeżeli zbliży się i nas wypełni, da nam siłę, aby uruchomić czas – coś zacznie się dziać. Dopóki jednak to nie nastąpi, trzeba czekać – wszelkie inne zachowanie jest złudą i donkiszoterią. (Kapuściński 2013: 21–22)

W powyższym cytacie uwagę zwracają dwie rzeczy: po pierwsze, Kapuściński z podziwem wypowiada się o afrykańskiej umiejętności zapadania w letarg, co wyraża przytoczona w mowie niezależnej wypowiedź Anglika, z którą reporter w pełni się zgadza; po drugie, ponownie, mówiąc o czasie, posługuje się metaforą pojęciową maszyny, urządzenia mechanicznego („uruchomić czas”). W odniesieniu do europejskiej koncepcji *tryby czasu* wciągały człowieka i czyniły go niewolnikiem, w tym kontekście to człowiek wprawia w ruch czas, jak maszynę, którą całkowicie kontroluje.

⁴ A. Zajczkowski, za J. Mbitim, wyróżnia trzy formy afrykańskiego czasu – czas rzeczywisty, potencjalny i nieobecny: „Czas rzeczywisty to ten, który został już kiedyś zorganizowany wydarzeniami przeszłości lub jest organizowany wydarzeniami teraźniejszości. Czas potencjalny tworzy wydarzenia przyszłe, co do których istnieje pewność, że nastąpią. [...] Dwie te koncepcje stają się jaśniejsze po uwzględnieniu trzeciej – czasu nieobecnego. Jego wyodrębnienie, szokujące wyobraźnię europejską, jest w pełni uzasadnione charakterystyczną dla Afryki zewnętrżnością wydarzeń w stosunku do czasu [...]. Gdy wydarzeń brak, czas staje się nieobecny – czasu nie ma. Kiedy biały zarzuca beczynnym Afrykanom marnowanie czasu, to czyni to z pozycji europocentrycznych. Z pozycji afrykańskich rzecz przedstawia się inaczej. «Próżnująco» (dla nas) Afrykanin bądź uczestniczy w palawerze, czyli dyskutuje o lokalnych sprawach, co ma w kulturach afrykańskich charakter instytucjonalny – i w ten sposób produkując wydarzenie stwarza czas, bądź też nic nie robiąc – nawet w afrykańskim znaczeniu słowa – i czekając na wydarzenie, czeka na czas. W tym czy innym wypadku czasu nie marnotrawi; w przypadku drugim znajduje się w czasie nieobecny” (Zajczkowski 1988: 33–34).

Człowiek Afryki przechodzi z czasu nieobecnego do czasu rzeczywistego równie szybko, jak zapada w letarg. Wystarczy jeden impuls, a cała ulica, pusta i wymarła, budzi się do życia, zaczyna „produkować” wydarzenia, a więc stwarzać czas:

Wyjął donośny, piłkarski gwizdek i zaczął gwizdać. Patrzyłem przez okno i nie wierzyłem własnym oczom. Ulica momentalnie zapełniła się ludźmi. W sekundę utworzyli oni wielkie koło i zaczęli tańczyć. Nie wiem, skąd pojawili się malcy. Mieli puste blaszanki, w które teraz uderzali rytmicznie. Rytm zresztą wybijali wszyscy, klaszcząc w dłonie i szurając w tańcu nogami. Ludzie ocknęli się, popłynęła w nich krew, nabrali wigoru. Widać było, jak ten taniec ich bawi, jak cieszą się, że odkryli w sobie życie. Coś zaczęło się dziać na tej ulicy, w ich otoczeniu, w nich samych. Poruszyły się ściany domów, obudziły się cienie. Coraz to ktoś przyłączał się do kręgu, który rósł, pęczniał i przyspieszał tempo. [...] była w nich determinacja, stanowczość i poczucie wagi tej chwili, w której mogli wyrazić siebie, dać dowód swojej obecności i uczestnictwa. Całymi dniami beczynni i zbędni, nagle stawali się widoczni, potrzebni i ważni. Istnieli. Tworzyli. (Kapuściński 2013: 295–296)

W sposobie referowania wydarzeń z ulicy, a zwłaszcza w doborze środków leksykalnych i ich znaczeniach, Kapuściński odwzorowuje ożywczy ruch, uobecnienia asocjacje z życiem aktywnym i witalnością, o które trudno było wcześniej podejrzewać mieszkańców Czarnego Łądu. Uwagę przykuwa *passus*, w którym autor odsłania trój etapowe przejście z czasu nieobecnego do czasu rzeczywistego: „Ludzie ocknęli się, popłynęła w nich krew, nabrali wigoru”. Użyte wyrazy i połączenia wyrazowe oddają stan przebudzenia, odzyskania poczucia rzeczywistości (*ocknąć się*), a jednocześnie ewokują konotacje powrotu do życia („popłynęła w nich krew”) i odzyskania życiodajnej energii („nabrali wigoru”). Płynąca krew przywołuje skojarzenia z życiem biologicznym, a poprzez przesunięcie metaforyczne – z życiem aktywnym, emocjonalnym. Wejście w czas rzeczywisty i wynikające z tego konsekwencje wyraża również reporter w bardzo sugestywny i obrazowy sposób za pomocą przenośnie użytej frazy „odkryli w sobie życie”. Podkreśleniu wagi i rozmiarów tego odkrycia służy animizacja, dzięki której czytelnik odnosi wrażenie, że eksplodująca energia życiowa, którą emanują Afrykanie, udzieliła się także przedmiotom nieożywionym: „Poruszyły się ściany domów, obudziły się cienie”. Wydarzenie, które uruchomiło czas, wyrwało zatem tych ludzi z marazmu i stagnacji, dodało im sił witalnych, przywróciło do aktywnego życia. Można zaryzykować stwierdzenie, że uobecnienie czasu rzeczywistego niejako przywróciło Afrykanów do gatunku *homo sapiens*, uczłowieczyło, wyrwało ze stanu wegetacji i przeniósło na wyższy poziom egzystencji, właściwy istotom myślącym i twórczym. Wyrażeniu tych treści służą

jednowyrazowe, a więc bardzo znaczące zdania: „Istnieli. Tworzyli.”, a także sfunkcjonalizowane enumeracje, uwydatniające pewność tych ludzi, że uczestniczą w czymś wyjątkowym i ważnym: „była w nich determinacja, stanowczość i poczucie wagi tej chwili, w której mogli wyrazić siebie, dać dowód swojej obecności i uczestnictwa”.

Ukazany przez Kapuścińskiego spontaniczny wybuch radości nie jest przypadkiem odosobnionym. Mieszkańcy Czarnego Kontynentu nauczyli się bowiem cieszyć bieżącą chwilą, co jest oczywiście pochodną przyjętej przez nich koncepcji czasu. Nie gorączkują się, nie biegną, nie spieszą się, w przeciwieństwie do Europejczyków, zapatrzonych w przyszłość, pędzących przez życie, poddanych terrorowi zegarków i starających się nie uronić ani sekundy, która jest na wagę złota – wszak czas to pieniądz:

Miejscowi – przeciwnie: ze swoją siłą, wdziękiem i wytrzymałością poruszają się naturalnie, swobodnie, w tempie ustalonym przez klimat i tradycję, w tempie nieco spowolniałym, niespiesznym, bo przecież w życiu i tak nie da się wszystkiego osiągnąć, bo cóż by pozostało dla innych? (Kapuściński 2013: 9)

W afrykańskim świecie nie planuje się przyszłości, nie myśli się o niej w kategoriach wydarzeń, na które człowiek ma wpływ, które zorganizują jego życie i zdecydują o dalszym losie. W tej koncepcji czasu przyszłość nie zajmuje ważnego miejsca. Czas potencjalny obejmuje bowiem wyłącznie te wydarzenia, co do których istnieje pewność, że nastąpią. Afrykańskie jutro jest natomiast niepewne, nieprzewidywalne i co najważniejsze – nie wiadomo, czy w ogóle nadejdzie. Stąd też Afrykanie posiadli umiejętność życia z dnia na dzień:

Wszystko w ich życiu jest tymczasowe, płynne i kruche. Jest i nie jest. Nawet jeśli jest – to na jak długo? Ta wieczna niepewność sprawia, że sąsiedzi z mojego zaułka żyją w ciągłym zagrożeniu, w niesłabnącym strachu. (Kapuściński 2013: 122)

Stąd uderzająca cecha tej cywilizacji – jej tymczasowość, prowizorka, brak ciągłości materialnej. Chata dopiero wczoraj sklecona, a dzisiaj już jej nie ma. Pole uprawiane jeszcze trzy miesiące temu – dziś już leży odłogiem. (Kapuściński 2013: 24–25)

Trwają. Jakoś istnieją. Jakoś – oto, co najlepiej określa ich sytuację, jej kruchość, jej niepewność: jakoś się żyje, jakoś śpi, jakoś czasem pożywa. Ta iluzoryczność i nietrwałość egzystencji powoduje, że bayaye czuje się stale zagrożony, że wiecznie prześladowuje go strach. (Kapuściński 2013: 147)

W tych trzech krótkich fragmentach Kapuściński skupia się na konsekwencjach wynikających z przyjętego przez mieszkańców Czarnego Kontynentu

sposobu życia, zdeterminowanego między innymi szczególnym rodzajem pojmowania czasu. Życie dniem dzisiejszym, bez wizji i wyraźnego celu, naznaczone jest tymczasowością, bylejakością i nieokreślonością, które autor oddaje za pomocą pięciokrotnie powtórnego zaimka nieokreślonego „jakoś”. Brak podstawowych środków materialnych zabezpieczających byt dodatkowo czyni tę egzystencję niestabilną i uzależnioną od kaprysów losu. Stąd też granica między istnieniem a nieistnieniem jest bardzo cienka, co wyraża Kapuściński za pomocą antytezy: „Jest i nie jest”, uwypuklającej paradoks egzystencji człowieka Afryki – z jednej strony zadowolonego z życia, w którym do niczego się nie dąży i nigdzie się nie spieszy, z drugiej zaś przytłoczonego strachem o swój los. Ten sposób przedstawienia kondycji jednostki, którą określa zasada sprzeczności, harmonizuje z charakterystyką Afryki jako miejscem pełnym kontrastów.

W ostatnim urywku tekstu znaczące jest pierwsze, jednowyrazowe zdanie, określające jakość istnienia mieszkańców Czarnego Lądu, a mianowicie: „Trwają”. Wskazuje ono, że w życiu, w którym liczy się tylko dziś, nie ma szansy na zmianę, rozwój, postęp. Egzystencja zdegradowana do trwania, ciągle taka sama i niezmienna, nigdy nie będzie lepsza. Podobną refleksję zawarł Kapuściński w ostatnim reportażu *Hebanu (W cieniu drzewa, w Afryce)*, w którym odsłania doznawanie przeszłości przez Afrykanów, a zwłaszcza przybliża określenia służące odmierzaniu czasu minionego. Kategoria trwania opisująca życie bohaterów książki została tu bezpośrednio połączona ze sposobem rozumienia przez nich czasu:

W tych mitach w miejsce dat i mechanicznej miary czasu – dni, miesiące, lat – występują określenia inne, takie jak: „dawno” – „bardzo dawno” – „tak dawno, że już nikt nie pamięta”. Wszystko można w tych terminach pomieścić i ułożyć w hierarchii czasu. Z tym że ten czas nie będzie rozwijał się i układał linearnie, ale przybierze formę ruchu, jaką ma nasza ziemia – obrotową, jednostajnie kolistą. W takiej koncepcji czasu pojęcie rozwoju nie istnieje, a jego miejsce zajmuje pojęcie trwania. Afryka – to wieczne trwanie. (Kapuściński 2013: 334)

Czas, który nie jest precyzyjnie odmierzany, jawi się jako nieokreślony, amorficzny, nieuchwytny: „W tej części świata czas nie ma żadnej miary, żadnych punktów odniesienia, kształtu ni tempa. Rozchodzi się, rozplywa, trudno go uchwycić, narzucić formę” (Kapuściński 2013: 301). Zamierzone powtórzenie zaimka *zaden*, wnoszącego kategorię sądu, enumeracja, wzmacniająca przekaz, oraz asyndetyczny szereg orzeczeń, doprecyzowujący wypowiedź, służą jak najpełniejszemu wydobyciu cech charakteryzujących afrykański czas. Metaforycznie użyte czasowniki *rozchodzić się*, *rozplywać*, utworzone od pod-

staw *chodzić* i *pływać*, wskazują na ujęcie czasu w kategoriach ruchu. Ten sposób konceptualizowania czasu zgodny jest ze standardowym modelem pojęciowym utrwalonym w polszczyźnie (np. *czas płynie, biegnie* itd.). Innowacyjne jest tu natomiast użycie przedrostka *roz-*, służącego do tworzenia formacji czasownikowych oznaczających różnokierunkowość w ruchu przestrzennym. Takie formacje słotwórcze wskazują na myślenie o czasie już nie tyle w kategoriach przedmiotu ruchomego, który porusza się w jednym kierunku, co raczej substancji (np. *płynu*), która rozprzestrzenia się w sposób nieprzewidywalny. Trudno ją ogarnąć i zapanować nad nią, gdyż wymyka się wszelkim próbom ujarznienia jej.

Bezlądna natura czasu, którą niełatwo zamknąć w jakichkolwiek ramach, przekłada się więc na filozofię życia Afrykanów, skupionych na teraźniejszości, nie liczących się z przyszłością, wegetujących bez nadziei na poprawę losu, nierzadko balansujących na granicy życia i śmierci. Pojęcie trwania, które – zdaniem reportera – oddaje istotę Afryki, łączy więc w sobie kategorię czasu i kategorię życia – dwie siły nierozzerwalnie związane, wzajemnie się determinujące, stanowiące o kondycji człowieka.

Sposób pojmowania czasu jest jednym z elementów afrykańskiej rzeczywistości, którą Kapuściński pragnął jak najwierniej oddać. Wiedział jednocześnie – jak nadmieniałam we wstępie – że odwzorowanie świata Afryki nie jest możliwe, dlatego też wizja czasu prezentowana na kartach *Hebanu* jest zsubiektywizowanym oglądem zjawiska, artystyczną kreacją, w której obiektywnie istniejący fragment rzeczywistości przefiltrowany został przez wyobraźnię autora, jego zdolności poznawcze, intelektualne, psychofizyczne. Temu, co Kapuściński zobaczył, usłyszał i przeczytał o afrykańskiej koncepcji czasu, nadał literacką formę za pomocą środków językowego i stylistycznego wyrazu. Jego indywidualny styl współtworzy więc wizję afrykańskiego czasu, wpływa na modelowanie jego znaczenia, odciska szczególnie piętno na rzeczywistym obrazie, który posłużył jako baza do twórczej gry z wyobraźnią i materią języka.

Literatura

Kapuściński R., 2013, *Heban*, Warszawa.

Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.

Zajączkowski A., 1988, *Czas Afryki Czarnej. – Czas w kulturze*, Warszawa.

*A conception of the African time in the literary reportages
by Ryszard Kapuściński*

Time is one of the main categories that affect human life. Various communities, nations or tribes perceive and understand time in a different way. In every case understanding of time determines the character of a particular culture.

The purpose of this article is an attempt to show the concept of time as a part of the African reality revealed in the literary reportages by R. Kapuściński. The author of "Ebony", through linguistic and stylistic material, creates a conception of time characteristic of the residents of the Black Continent. Understanding of time is one of the elements of reality in Africa which Kapuściński wanted to convey in the most accurate manner. But he knew that the reproducing of the African world is not possible, therefore, the image of time presented on the pages of "Ebony" was his personal perception of the phenomenon, the artistic creation where an objectively existing fragment of reality was filtered through the imagination of the author, his cognitive, intellectual and psychophysical abilities.

Kapuściński, by means of linguistic and stylistic expressions, gave literary form to what he saw, heard and read about the African concept of time. First of all, in descriptions of time, the most prominent feature is the author's tendency to build opposition. Kapuściński confronts two concepts of time: the African and the European. In this way he emphasizes the differences in understanding of the concept of time in both aforementioned cultures, and, at the same time, he highlights the characteristics of time typical to African culture. The accumulation of stylistic devices, unique use of words, selection of appropriate lexis and emphasizing the connotative value of words serve one purpose – to express difficult to convey aspects of African time.

Thus, the individual author's style contributes to the vision of African time, affects modeling of its meaning and imprints a profound, special influence on the actual image of time which is used as a base for a creative play both with imagination and a matter of language.

Keywords: *R. Kapuściński, reportage, Africa, time, the means of artistic expression.*